



SZYKOWNIE W KAŻDYM CALU

Niesłychana funkcjonalność, zakamuflowane pomieszczenia i dyskretnie ukryte życie prywatne. W tym wnętrzu wielu rzeczy nie widać na pierwszy rzut oka. Dzięki temu piękno jest najważniejsze.

Tekst: Michałina Kaczmarekiewicz | Zdjęcia: Aneta Tryczyńska | Stylizacja: Katarzyna Sawicka



SALON. Bazaltowa rama na ścianie i obudowa kominka to flirt z dwudziestoleciami międzywojennym i nawiązanie do architektury całego budynku. Kanciastość dopracowanych szczegółów łagodzi obłą formę fotela Bug Paoli Navone (Poliform).



HOL to zwykle niewidoczne dla gości przejście przez pomieszczenie gospodarcze (ukrywane za przesuwными srebrzonymi panelami). Rzeźba autorstwa Katarzyny Nowak łagodzi kanciastość większości wyposażenia apartamentu.



GABINET. Biurko zdobi intrygująca rzeźba – symboliczna wizytówka uporządkowanych myśli właściciela.

Piotr i Aleksandra nie szukali swojego miejsca na ziemi – mieli już dom pod Warszawą. Potrzebne im było mieszkanie praktyczne: wygodne, luksusowe, w centrum miasta, żeby nie tracić czasu na dowożenie dzieci do szkoły. Takie tygodniowe lokum, bo na weekendy i święta można wracać bliżej natury. Rozległy apartament na Muranowie spełniał te warunki wyśmienicie. Prezentował się okazale i miał iście przedwojenny rozmach. Charakterystyczne, nawiązujące do międzywojnia kamienne wykończenia elewacji budynku posłużyły projektantom, Paulinie Taff-Piotrowskiej i Krzysztofowi Idziorkowi z pracowni Casamila, jako inspiracja dla dekoracji wnętrza. **„Okładziny ścienne mają dla wystroju tego apartamentu duże znaczenie i są naprawdę wyszukane”**, mówi architektka. Na ścianach oprócz bazaltu są panele z szarzonego dębu pokrytego płatkami srebra i reliefowanego MDF-u, zostały też

użyte tapety z efektowną przestrzenną fakturą. Podstawowym założeniem było stworzenie wnętrza pięknego, ale jednocześnie bardzo funkcjonalnego. Dla Piotra szczególnie istotna była kwestia utrzymania porządku. To on dbał, żeby w każdym pomieszczeniu istniała opcja „schowaj mnie natychmiast”. Architekci zastosowali więc sporo rozwiązań pozwalających szybko ukryć nie tylko nieład, ale wręcz całe strefy robocze i prywatne. Najlepszym przykładem realizacji tego zamierzenia jest przechodnia spiżarnia z winiarnią ulokowana między jadalnią a kuchnią. Srebrzone panele z MDF-u zamykają niewielki korytarz, tworząc pomieszczenie nie do odkrycia dla niezorientowanych. Całość wygląda jak srebrny kubik ustawiony pośrodku mieszkania. Kolejne tajemnicze miejsce to garderoba. Znowu wyłącznie dla wtajemniczonych, bo wchodzi się do niej przez nic nieobiecujący drewniany panel w ścianie. ▶



HOL WEJŚCIOWY

Za niepozorną, lecz elegancką okładziną ścienną znajduje się spora część użytkowa mieszkania, m.in. garderoba z podgrzewaną podłogą, której niestraszne mokre kalosze.

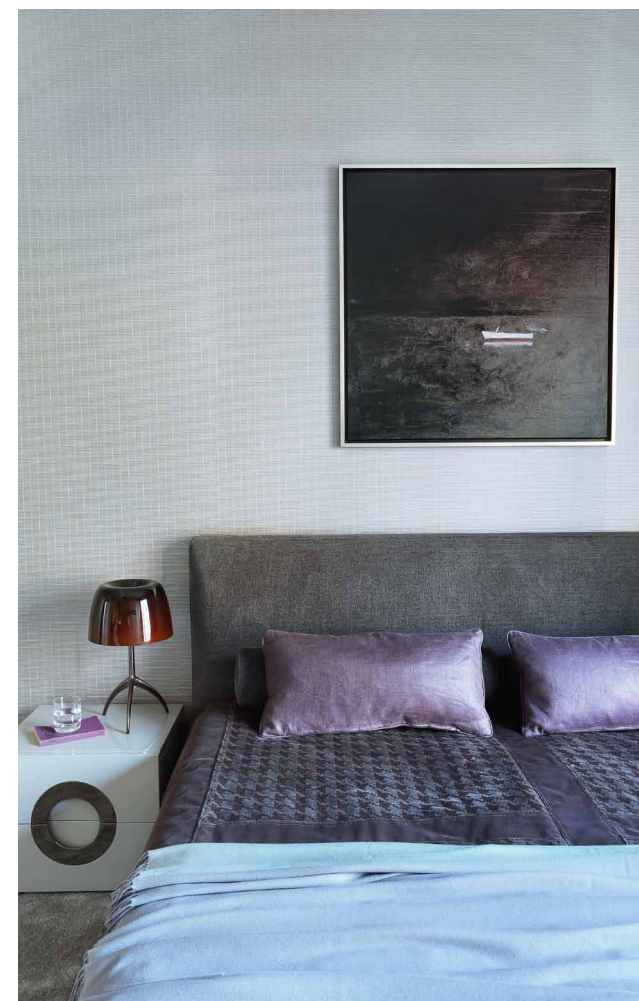


SOFA, narożna i przepastna (Flexform), występuje w salonie w roli głównej. W tle wyrafinowana, nawiązująca do struktury szlifowanego kamienia iluminacja ścienna.

JADALNIA. Wyciszoną kolorystykę wewnątrz przełamują orzechowe szafy i barek z czeczotki (Armani Casa). Cieniowane dywany (Minotti) były specjalnie skracane: kilkadziesiąt milimetrów nadmiaru zakłócało idealną symetrię pomieszczenia.



WNIĘTRZE ZAPROJEKTOVAŁI: Casamila Architekci, Warszawa, ul. Bednarska 9/9, tel. 604 911 638 i 608 655 615, www.casamila.pl



SYPIALNIA jest miękka, „obła” i wyjątkowo „kolorowa”. Barw – w dozwolonych granicach – dostarczają tkaniny i fioletowa łóżź na specjalnie do tego wnętrza malowanym obrazie Krzysztofa Idziorka.



ŁAZIENKA ma wielkość toalety na jachcie i jest równie oszczędnie zaprojektowana. Małe rozmiary rekompensują luksusowe materiały: mozaika Sicis i marmur o wyglądzie ekskluzywnego forniru.

W wielu innych miejscach za efektowną okładziną ścienną kryją się pojemne szafy. Natomiast w kuchni między blatem a wiszącymi szafkami znajduje się spora przestrzeń użytkowa. Na co dzień jest otwarta, ale na specjalne okazje, gdy kuchenny rozgardiasz lepiej zatuszować, została przewidziana maskująca metalowa płyta zasuwana elektrycznie. Piotr, podobnie jak architekci z pracowni Casamila, nie przepada za kolorami. Uległ jedynie fioletom i odrobinie błękitu. To w zupełności wystarczyło do przełamania panującej tu dyscypliny barw i form. Ocieplająco zadziałały też tkaniny (mięśiste, zmysłowe, wyraziste dywany, zasłony i narzuty) oraz obrazy (Joanny Woydy i Krzysztofa Idziorka). Zwykle architekci lubią mówić, że każdy element projektu był celowy i dokładnie przemyślany. „Tak naprawdę różnie z tym bywa, ale w tym wypadku sprawdzało się co do pół milimetra – śmieje się Paulina Taff-Piotrowska. – Mie-

liśmy dużo czasu na projekt i na szukanie odpowiednich materiałów, wyposażenia i detali. Właściwie żadnych ograniczeń”. Dlatego najdrobniejsze szczegóły dobierane były z pietyzmem. Lustra, patery, a nawet oświetlenie (w postaci odpowiednio zamontowanych reflektorów) powielają szlify kamienia. Równie istotny jest podział funkcjonalny mieszkania. Połowę zajmuje część reprezentacyjna, w drugiej znajduje się aż dziesięć prywatnych pomieszczeń: trzy sypialnie, garderoby, gabinet oraz łazienki. Te ostatnie są świetnie zaprojektowane, choć wielkości toalet na łodzi żaglowej. To akurat nie stanowiło dla właścicieli problemu, bo wakacje często spędzają na jachcie. Dostęp do prywatnej części apartamentu odcinają zamulowane „zapory”, np. ukryte w ścianie przesuwne drzwi. Dyskrecja i porządek zawsze są na pierwszym miejscu. Wtedy widać piękno. ■